



KAZIMIERZ ŚLASKI

Kapral podchorąży Kazimierz Ślaski, ur. 15 lipca 1923 r., 2. Brygada Czołgów.

13 kwietnia 1940 r. zostałem wywieziony ze Lwowa do Kazachstanu. Podróż trwała 15 dni. W czasie jazdy obchodzono się z nami dość możliwie. Jedzenia mieliśmy wystarczającą ilość. W wagonie było nas 24 osoby.

Po przyjeździe i wyładowaniu się odwieziono nas do okolicznych kołchozów. Ja zostałem wywieziony do wsi Kirówka, ok. 27 km oddalonej od Kustanaj. Bez wypoczynku, od razu po przyjeździe zmuszono nas do pracy, grożąc niewydaniem chleba. Po miesięcznym pobycie postanowiłem uciec, co też wykonałem. Po sześciu dniach podróży złapano mnie i odwieziono do Kustanaj, gdzie zostałem osadzony w więzieniu śledczym. Siedziałem sam w celi. Dawał się odczuwać brak żywności. Na śledztwo wzywano mnie tylko w nocy, we dnie zaś spać nie było wolno. Ponieważ śledztwo nie dawało rezultatów i mój areszt przedłużał się, więc rozpocząłem głodówkę. W odpowiedzi na to zostałem wysłany do więzienia kryminalnego. Tu siedziałem już na celi ogólnej, gdzie znajdowało się wielu złodziei. Z Polaków nie było nikogo. Po kilkumiesięcznym pobycie wysłano mnie etapem do Iwdieli [Iwdelu] (miejscowość w górach Uralu). Jechałem dwa miesiące koleją, zatrzymując się w Czelabińsku i Swierdłowsku. Warunki okropne: na stronę puszczano nas tylko raz na dobę, ścisk straszliwy, no i głód.

Po przyjeździe do Iwdieli [Iwdelu] wysadzono nas na śnieg, bosych i głodnych. Zamknięto nas w barakach, gdzie siedziało nas kilkaset osób. Polaków było tu już więcej. Siedziałem tu trzy dni. Następnie dostałem łapcie z łyka, czapkę i płócienne rękawice i wysłano nas do pracy na punkt pierwszy, około dziesięć kilometrów od stacji gdzie przybyłem. Było to w grudniu i temperatura była około minus 30 stopni. Pracowałem przy ładowaniu wagonów przez dwa miesiące i odmroziłem sobie tak mocno nogi, że wysłano mnie do szpitala. Tu przeleżałem miesiąc i znów poszedłem do pracy.

Pracowałem przy spławie drzewa, po pas w lodowatej wodzie. Po pracy wracaliśmy do baraków, gdzie w mokrych ubraniach, na drewnianych pryczach przesypialiśmy noc. W obozie przeważali złodzieje. Stosunek ich do nas, Polaków, był okropny. Okradali nas ze wszystkiego. Również konwoje i komenda obozu odnosiła się do Polaków źle. Wysyłano nas na najcięższe roboty, po pracy za niewykonaną normę zamykano w karcerze.

Śmiertelność wśród Polaków była bardzo duża.

Po ogłoszeniu amnestii obchodzono się z nami jeszcze gorzej: do pracy wyganiano nas bagnetami, wieczorem przetrzymywano nas czasem o kilka godzin dłużej. Jedzenie było okropne: 450 g chleba i dwa razy dziennie miska zupy, w której skład wchodziła w 90 proc. woda, a reszta to były plewy. Po wypuszczeniu z obozu wróciłem do Kustanaj, gdzie miesiąc chorowałem. Po wyzdrowieniu wyjechałem do Tocka [Tockoje] i wstąpiłem do armii.